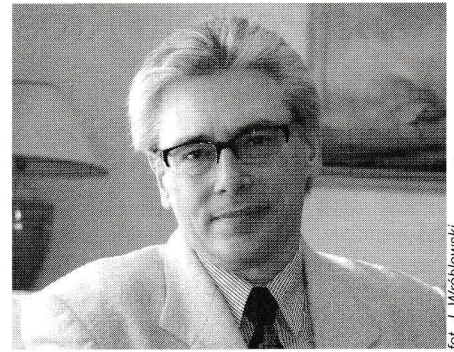


Narodowa Rada Integracji Europejskiej, biura integracji europejskiej w Urzędach Wojewódzkich, regionalne rady integracji europejskiej, przedstawicielstwa komisji europejskiej, centra edukacji europejskiej, programy integracji, szkolenia unijne, itd., itd. Ich głównym celem jest: opiniowanie, koordynowanie, konsultowanie, wyjaśnianie, doradzanie, dialogowanie... Cały ten pozorny ruch, to udawane działanie ma tylko jeden cel – Polska w referendum musi zaakceptować wejście do Unii Europejskiej. Program wejścia do Unii Europejskiej stał się programem rządu, SLD i innych pro unijnych partii i całego „towarzystwa”. Tylko czy narodu? O tym jeszcze nie wiemy, bo odpowiedzią będzie wynik referendum, a właściwie jego frekwencja. Pamiętajmy jednak, że kiedy naród powie – nie, dzisiejszy parlament powie – tak.



fol. J. Wróblewski

# Brukselskie myślenie

Narodowe, regionalne, wojewódzkie, miejskie, gminne rady integracji europejskiej robią wszystko, aby agitować za wejściem do Unii Europejskiej. Robią to nachalnie i prymitywnie według starych, komunistycznych, propagandowych wzorów. W województwie warmińsko-mazurskim informuje się już miejscowych rolników, gdzie będą odbierać pieniądze z tytułu „pomocy” Unii Europejskiej. Dywaguje się, czy lepiej będzie im inkasować pieniądze w banku BGŻ czy może w PKO. Nie za co, nie z jakiego tytułu, nie dla kogo, ale GDZIE, do KOGO będą mogli się udać, by odebrać należne im pieniądze. Od czasu chrupiących bułeczek ministra handlu PRL-u nie słyszałem większej bzdury.

We wszystkich prawie gazetach znajdujemy unijne wydania specjalne i unijne dodatki. Na przykład „Rzeczpospolita” w swoim „tygodniku dla debiutujących w Unii” pt. „Nasza Europa”, pisze o – „prawidłowościach, o okolicznościach, które sprawiają, że jedni dostają unijnych pieniędzy więcej a inni mniej lub wcale”. Zwracam uwagę na słowo – „dostają”. W PRL-u także mówiło się „dostałem mieszkanie” – wówczas, gdy rodzina wypruła wszystkie żyły, aby zgromadzić cały wkład budowlany na 30 metrowe mieszkanie i odebrać je po 10-15 latach. Unia również ma nam „dać”. To słowo odmieniane we wszystkich przypadkach brzmi okrutnie ironicznie. Prawda jest taka, że nikt nikomu nic na tym świecie nie daje za darmo, ale dla zwolenników Unii Europejskiej to żaden problem. Unia da, Unia daje. Co radzi gazeta tym, którzy zawierzyli hasłom i liczą na „pomoc” Unii Europejskiej? Czytamy – „Udaje się tym, którzy potrafią wczuć się w brukselskie myślenie”, czyli zrozumieć, o co chodzi Unii. Wczuć się w brukselskie myślenie – jak to brzmi? Ten sam pseudo poradnik podaje, dlaczego innym nie udaje się „dostać” unijnych pieniędzy. Wtedy, gdy – „cele projektu są rozbieżne z celem unijnego programu”. Wszystko jasne. Dobrze jest i będzie wtedy, kiedy Unia wyznaczy cele i kiedy wczujesz się w myślenie Unii.

Unijny bełkot, unijna euro-mowa, unijne kłamstwa. „Brukselskie myślenie” staje się standardem, unijna norma jak kształt zatwierdzonego przez Unię prawdziwego banana czy ogórka. Myślenie to opanowali najpierw politycy z SLD,

którzy posiadają od lat utrwaloną umiejętność czytania partyjnych tekstów między wierszami. Zdaniem przewodniczącego Sejmowej Komisji Europejskiej Józefa Oleksego – „należy przekonać Polaków, że Europa ma swoją kulturę i tradycję i bogatą historię, której częścią jest Polska”. Polaków, towarzyszu Oleksy, nie trzeba przekonywać o czymś, co było dla nich oczywistością, i to od tysiąca lat. To dobrze, że Oleksy i jego koledzy poczuli się wreszcie Europejczykami. Do niedawna optujący za azjatyckim komunizmem, dziś przysparzając na łono socjaldemokracji europejskiej nie powinni nas jednak pouczać, czym jest Europa dla Polaków. Więcej pokory.

Entuzjazm powracających do cywilizacji europejskiej byłych bolszewików można zrozumieć, gorzej z zenująco bałwochwalczym euro-pianiem senatora Krzysztofa Piesiewicza. Jako autor filmowych scenariuszy, człowiek ze świata sztuki, filmu był stale w Europie i reprezentował godnie Polskę w świecie. Dlaczego dziś w jednym z wielu swoich wywiadów, nieobecnych na uroczystościach w Atenach byłych premierów Jana Olszewskiego i Waldemara Pawlaka wysyła do Tworek? Widać, że jedni z Azji idą do Europy a inni w drugą stronę. Piesiewicz zdumiewa swoim prymitywnym żarliwym oddaniem dla Unii Europejskiej. Robi krzywdę przede wszystkim sobie. Dziś nie jest potrzebne agitowanie, myślenie za innych, pouczanie. Polacy oczekują sprawnego rządu, mądrej polityki, uczciwych przede wszystkim uczciwych polityków i rzetelnej informacji. Żadnych emocji, niczyjego zbawiania. Zbawiciel urodził się dwa tysiące lat temu. Nie trzeba Go wyręczać. Więcej zdrowego rozsądku. Tego należy oczekiwać od Polaków. Wejście do Unii Europejskiej, jeżeli nawet nastąpi na skutek tak perfidnych kłamstw i matactw propagandowych, nie będzie jeszcze nieszczęściem, z którym Polska nie da sobie rady. Na razie mówimy takiej Unii Europejskiej – NIE, dlatego, że najpierw sami musimy sobie dać radę z naszymi problemami. Żeby przetrwać musimy myśleć po polsku a nie po brukselsku. Jesteśmy i byliśmy zawsze w Europie. Europa nam nie ucieknie. Jesteśmy jej częścią.

Wojciech Reszczyński